Czy widziałeś już EkoŁazik?

Kategoria: Polityka Społeczna
Opublikowano: piątek, 14, kwiecień 2023 15:39
Alicja Cisowska
Odsłony: 694

W czasie trwania IV Międzynarodowego Szczytu Klimatycznego TOGETAIR 2023, w dniach 20-21 kwietnia br., będzie można zobaczyć jeden z dwóch łazików, którymi niepełnosprawni podróżnicy Michał Woroch i Bartosz Mrozek, przemierzyli Himalaje. Obaj pomimo tego, że poruszają się na wózkach inwalidzkich są pasjonatami gór i sportów ekstremalnych.

Drugiego dnia szczytu 21.04 o godzinie 12.45 organizatorzy zapraszają na wykład wraz z pokazem zdjęć z wyprawy. Wykład odbędzie się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (BUW).

W czasie „Wheelchairtrip Himalayas Challenge" Michał i Bartosz postanowili zmierzyć się z górami, ale także z technologią. Postanowili przejechać swoimi łazikami przystosowanymi dla niepełnosprawnych wokół himalajskiego ośmiotysięcznika Annapurny (8 091 m n.p.m.), który jest jedną z czternastu najwyższych gór świata. Chcąc zrealizować swój plan, zaprojektowali czterokołowe łaziki z napędem elektrycznym przystosowane do poruszania się w trudnym terenie. Swoimi wręcz kosmicznymi pojazdami przypominającymi wehikuły z filmu Mad Max udało się im dopiąć celu.

Takiego wyczynu nie dokonał wcześniej nikt na świecie!

„Bartek pochodzi z Zakopanego i kocha góry. Jest też sportowcem ekstremalnym i wielokrotnym Mistrzem Polski w Narciarstwie Alpejskim.

Już wcześniej poruszał się po Tatrach na pojazdach elektrycznych, które były protoplastami łazików przygotowanych następnie na wyprawę w Himalaje. - *W czasie spotkania na urodzinach u wspólnego znajomego, trochę dla żartów rzuciłem, że powinniśmy wspólnie zmierzyć się z naprawdę wysokimi górami i pojechać w najwyższy łańcuch górski na Ziemi* - opowiada Maciej Woroch.

Bartosz Mrozek lubi wyzwania. Podobnie jak Maciej Woroch. Niewinny żart stał się więc ekscytującą, choć także niebezpieczną wyprawą dwójki zapaleńców w najwyższych na świecie górach. Przygotowania do wyprawy trwały jednak 2,5 roku.

- *Powstanie łazików wynikało z naszej potrzeby przemieszczania się po bardzo wysokich górach. Elektromobilność, którą oferują te pojazdy, jest doskonałym sposobem dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, aby odkrywać niedostępne miejsca. W parkach narodowych i rezerwatach przyrody, pojazdy z napędem elektrycznym stanowią jedyną opcję dla tych, którzy potrzebują wsparcia w przemieszczaniu się. Te pojazdy dały nam Wolność* - mówi Bartosz Mrozek.

Himalajskie łaziki dwójki niepełnosprawnych podróżników mają po 10 kW mocy, czyli kilka razy więcej niż rower elektryczny. Są szerokie, żeby nie przewracały się podczas trawersowania zbocza. Przypominają trochę łaziki marsjańskie. Przed wyprawą trasę wokół Annapurny zostały dokładnie sprawdzone, aby zmieścić się w wąskie miejsca i wysokie przeszkody na himalajskich trasach. Zostały też tak zaprojektowane, że są ciche, więc przyjazne dla przyrody. Poza tym są zasilane prądem elektrycznym, więc nie wydziałają spalin. W Himalajach 85 % trasy baterie łazików były ładowane prądem z sieci, który pochodzi w dużej części z wodnych turbin. W mniejszych wioskach mieszkańcy dzielili się energią pochodzącą z prywatnych generatorów prądu.

Ze względu na przepisy lotnicze, bardzo trudne okazało się przetransportowanie do Azji baterii, którymi łaziki były zasilane. Pomysłowość obu podróżników i z tym dała sobie radę. Maciej Woroch wymyślił, że każda z baterii składać się będzie z kilkunastu osobnych ogniw z atestem akceptowanym przez linie

Phoca PDF

lotnicze. Trzeba było więc rozłożyć całą baterię na części.

- To był jedyny sposób na przewiezienie ich samolotem do Azji. Poleciały do Indii, skąd znajomy przewiózł je do Nepalu. Tam zostały przez nas odebrane i złożone w całość - opowiada Maciej Woroch.

Poza kwestiami technicznymi, sporą część wyprawy zajęło obu podróżnikom załatwianie formalności administracyjnych już na miejscu w Nepalu, gdzie w tamtejszym Departamencie Turystyki musieli otrzymać zezwolenie na trekking dookoła Annapurny. Po nieprzewidzianych trzech tygodniach oczekiwań w Katmandu członkowie wyprawy ruszyli dalej, jednak to opóźnienie sprawiło, że musieli przygotować się na trudniejsze warunki. W Himalaje nadciągnęła zima. Gdy dotarli do leżącej w pobliżu Annapurny wsi Manang, dowiedzieli się o niespodziewanych opadach śniegu. Okazało się, że nie ma szans na dotarcie do przełęczy Thorung La, gdyż prowadzące tam ścieżki oberwały się w wielu miejscach z powodu wcześniejszych ulewnych deszczy, a z powodu mrozu - pokryły się lodem.

- Postanowiliśmy się jednak nie poddawać! I dostać się tak wysoko, jak było to możliwe, aby poczuć Himalaje, bo po to ruszyliśmy w tę podróż - wspomina Bartosz Moroz.
W towarzystwie Szerpów, tragarzy i części teamu wyprawy podróżnicy na swoich marsjańskich łazikach wyruszyli do położonego na wysokości 4050 m n.p.m. Yak Kkarka. Droga wiodła przez głęboki śnieg. W pewnym momencie trzeba było rozebrać łaziki, które nie mieściły się na wąskich himalajskich ścieżkach. Obaj podróżnicy przesiedli się na specjalnie zaprojektowane taczkonosze, aby przedostać się przez trudny teren i ponownie usiąść za sterami łazików.

Choć podróżnikom nie udało się pokonać przełęczy Thorung La (5416 n.p.m.), która była ich pierwotnym celem, łazikami wjechali na ponad 4000 m n.p.m. I zrealizowali swoje marzenia.

- Ostatnio zastanawiałem się, co sprawia, że czuję się silny. W moim przypadku to poczucie bierze się z faktu, że robię rzeczy krok po kroku, przesuwam granice własnego komfortu i jestem zdeterminowany, by coś sobie udowodnić. Dzięki temu wszystkiemu nie czuję się niepełnosprawny, choć w ten sposób lubią pisać o mnie media. A ja zawszę podczas wywiadów mam wrażenie, że tak naprawdę rozmawiamy o wolności, przyjaźni i marzeniach - przekonuje Maciej Woroch.

Wyprawa „Wheelchairtrip Himalayas Challenge” trwała 41 dni. Odbyła się na przełomie listopada i grudnia 2021 roku.

Źródło: IP

Phoca PDF